

Śmierć Chrystusa

CO KRZYŻ OZNACZAŁ DLA OJCA?

Żaden ograniczony język nie jest w stanie opisać tej najbardziej niepojętej rzeczy we wszechświecie. Krzyż Chrystusa jest najwznioślejszym i najwspanialszym objawieniem charakteru naszego niebiańskiego Ojca.

„Bóg jest miłością” (1Jana 4:8). Miłuje wszystkie Swoje stworzenia miłością nieskończoną. Bóg stworzył niezliczone światy, a jednak osobiście kocha każdy z nich tak bardzo, jak gdyby był to jedyny obiekt Jego miłości. Miłość Boża jest wieczna i bezwarunkowa. Kiedy ludzkość zbuntowała się przeciwko Niemu, Bóg miłował ją tak samo. Kiedy wielka przepaść, jaką spowodował grzech, odłączyła nas od Niego, złożył największą ofiarę, by przywrócić nas do społeczności ze Sobą. Przyszedł na ten świat w osobie Swego Syna, by nas ratować. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan. 3:16).

„Pojednanie dokonane przez Chrystusa nie miało na celu nakłonienia Boga do miłowania tych, których by w przeciwnym razie nienawidził; nie miało na celu wzbudzić miłości, która wcześniej nie istniała. Pojednanie zostało dokonane jako manifestacja miłości, która już była w sercu Boga; jako wyraz boskiej przychylności wobec istot niebiańskich, nieupadłych światów i wobec upadłej ludzkości... Nie wolno nam myśleć, iż Bóg nas miłuje dlatego, że Chrystus za nas umarł, ale że tak nas umiłował, że oddał Swego jednorodzonego Syna, aby umarł za nas” (ST. 30.05.1893).

„Ojciec kocha nas nie dlatego, że złożona została tak wielka ofiara, lecz poniósł tak wielką ofiarę, ponieważ nas kocha. Za pośrednictwem Chrystusa Bóg przelał Swą nieskończone wielką miłość na upadły świat” (DCh, pierwszy rozdz.).

Niech więc zniechęcony grzesznik uświadomi sobie ogrom Bożej miłości do niego. Nie jest to miłość, która szuka swego; jest to miłość, która w imię samej miłości uważa się nad najbardziej nędznym i bezwartościowym grzesznikiem i ponosi najwyższą ofiarę, by uświadomić mu, jak bardzo Bóg go kocha. Nie zapracowujemy sobie na Jego miłość ani na nią nie zasługujemy, ale już ją otrzymaliśmy i możemy powstać oraz radować się w niej. To najpotężniejsza siła we wszechświecie, wystarczająca aby zbawić wszystkich.

Bóg, który jest nieskończony w sprawiedliwości, nie może „w żadnym wypadku usprawiedliwić winnego”. Nie może przebaczyć samego grzechu. Musi on zostać zniszczony boską sprawiedliwością. Grzech jest niczym plaga w Bożym wszechświecie, jest strasliwym przekleństwem, które sprowadziło cierpienia i niedolę na Jego stworzenia. Ażeby nas wybawić od strasliwych konsekwencji jakie za sobą pociąga, Ojciec i Syn wzięli na Siebie odpowiedzialność za całą ohydę grzechu świata. W osobie Swojego Syna, Ojciec wziął na Siebie winę świata i poniósł konsekwencje złamanego Prawa. Prawo domagało się kary dla przestępcy. Oto więc Prawodawca zstąpił na dno upokorzenia i odebrał pełną miarę boskiej sprawiedliwości. Kiedy Jezus stał się cierpiącym Zastępcą rodzaju ludzkiego, „Bóg był w Chrystusie, świat z samym Sobą jednając” (2Kor. 5:19, BG).

Krzyż objawia, jak wielki ból sprawiał Ojcu grzech, od kiedy pojawił się we wszechświecie. Ale On wcale nie musiał cierpieć. W majestacie sprawiedliwości mógł powstać i zgładzić każdego grzesznika. Zamiast tego uniżył się w najwyższym stopniu, by go ratować. Nie jesteśmy w stanie ocenić jak wiele kosztowało to Ojca. Nasze ograniczone umysły nie są w stanie w pełni pojąć, co to oznaczało dla Wszechmogącego, Wszechwiedzącego i Wszechobecnego Boga, że posunął się do granic możliwości w Swojej osobistej ofierze, żeby ratować nas od zagłady. Tą ofiarą był dar Jego

jedyne Syna, Jezusa, który na zawsze zrezygnował z postaci Bóstwa, aby na całą wieczność przyjąć postać człowieka. Ostateczną granicą było wydanie Go na śmierć nie szczędząc Mu gniewu Prawa Bożego. Na Golgocie Bóg cierpiał wraz ze Swoim Synem i wraz z Nim poniósł karę za nasze przestępstwa. Teraz, kiedy spoglądamy ku niebu, mamy przywilej przez wiarę zobaczyć tęczę - łuk Wiecznego Przymierza okalający Boży tron i uśmiech na pojednanej twarzy Ojca. On zapłacił cenę za nasze grzechy, zapewnił całkowite pojednanie za nasze przestępstwa i pogodził nas z Samym Sobą. Jak syn marnotrawny możemy powrócić do Ojca, który czeka z utęsknieniem, by otoczyć nas ramionami Swojej miłości.

CO KRZYŻ OZNACZAŁ DLA JEZUSA?

Jezus, Syn Boży, był odblaskiem chwały Swojego Ojca i odbiciem Jego istoty. „W Nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi” (Kol. 1:16). Chociaż Jezus był „w postaci Bożej”, nie uważał za stosowne dzielić chwałę z Bogiem w niebie podczas gdy my, Jego stworzenia, byliśmy na świecie bez Boga i bez nadziei. „Zamiast doznać należytej Mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę” (Hebr. 12:2).

Zstąpił z nieba i wyrzekł się Swej chwały, by szukać i ratować to, co zginęło. Jezus nie mógł nas zostawić samym sobie, lecz podobnie jak dobry Samarytanin, uniżył się, by przynieść nam zbawienie. Nasze mizerne umysły nie są w stanie zrozumieć istoty tego strasznego uniżenia Króla Chwały, który dla naszego dobra zostawił wszystko, „ogłosił Siebie” i stał się niższym od aniołów. Mało tego - „Przyjął postać sługi”; mało tego - „Uniżył samego Siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej” (Filip. 2:8).

Grzechu nie można było odłożyć na bok. Co zostało przez człowieka zasiane, musiało być przez człowieka zebrane. Jezus postanowił być człowiekiem, przyjść „w postaci grzesznego ciała” (Rzym. 8:3) i zostać uczynionym „grzechem za nas”, by w ten sposób móc osobiście zebrać żniwo przestępstwa człowieka! Postanowił znieść straszliwy gniew Zakonu Bożego, skierowany przeciwko grzechowi, byśmy my mogli go uniknąć. Jedynie w świetle Getsemane i Golgoty możemy uprzytomnić sobie, jak wstrętny i odrażający jest grzech w oczach Bożych. Kiedy Jezus zstąpił z nieba, by zająć miejsce grzesznika, boska sprawiedliwość nie mogła Go oszczędzić, dlatego poniósł karę do ostatnich granic. W Natchnionym Słowie czytamy: „On nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na Siebie. A my mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony. Lecz On zraniony jest za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a Jego ranami jesteśmy uleczeni. Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zбочzył, a Pan Jego dotknął karą za winę nas wszystkich” (Izaj. 53:4-6). Nikt z nas nie może wiedzieć jak to jest, kiedy staje się przed Bogiem w pełni winy. Dopiero w dniu sądu ostatecznego, kiedy grzesznik stanie twarzą w twarz ze Swoim Stwórcą, będzie miał niejaki wyobrażenie o udreće, która ścisła serce Syna Bożego, kiedy cierpiał męki wiecznego oddzielenia od Boga spowodowanego przez grzech.

Jezus w pełni zdawał sobie sprawę z tego, co oznacza krzyż; jednak pomimo tego zdecydował się na tę drogę. Zdecydował się na nią, ponieważ nas umiłował. To Jego miłość powołała Go na drogę krzyża i nie zważał na Siebie ani na cenę, jaką przyjdzie Mu zapłacić.

Wyobraźcie Go sobie tuż przed Getsemane w wieczerniku podczas wieczerzy paschalnej. Szatan usiłuje Go zniechęcić do wypicia kielicha naszej niedoli. Argumenty kusiciela są przekonujące. Szepcze: „Spójrz na swoich beztroskich, samolubnych uczniów: nic tylko wyklócają się o to, który z nich będzie największy. Piotr się Ciebie zaprze. Judasz Cię zdradzi. Wszyscy Cię opuszczą. Tłumy, które uzdrawiałeś będą krzyczeć: »Ukrzyżuj Go«! Twoja ofiara jest daremna; nikt jej nie zrozumie ani nie doceni. Ryzyko jest zbyt wielkie”. Ale Jezus spogląda poprzez paschalny stół na Piotra, tego impulsywnego rybaka; patrzy w twarz tego, który wkrótce zaprze się Go pod haniebną przysięgą; patrzy na Piotra ze współczuciem: „Jak mogę z ciebie zrezygnować, Piotrze? Nie ma dla ciebie żadnej nadziei jeśli Ja nie wybiorę krzyża”. Potem kieruje Swój wzrok na Jana spoczywającego na Jego piersi. Rozważa: „Janie, jeśli nie zdecyduję się na krzyż, zostaniesz na wieki ode Mnie

oddzielony, pozostawiony bez Boga i bez nadziei”. Jezus spogląda poprzez stół na wyczekujące twarze ludzi, których wybrał, z którymi wędrował po zakurzonych drogach Palestyny, z którymi układał się do snu pod galilejskim niebem, za których modlił się przez długie noce. On ich miłuje.

Jezus wchodzi do Ogrodu Getsemane. Przepaść grzechu wydaje się „tak szeroka, tak ciemna i tak głęboka” (*ŻJ. 543 wyd. II*), że Jego duch wzdraga się przed nią.

Spójrzcie na Niego rozmyślającego nad ceną, jaka miała być zapłacona za nasze odkupienie, podczas gdy Jego uczniowie pogrążeni są we nie. Szatan ponownie przypuszcza atak na Zbawiciela kusząc Go, by pozostawił winną ludzkość samej sobie i pozwolił jej zginąć we własnych grzechach. Jego natura wzbiera się przed ofiarą. Wtedy przed Jego oczami staje wizja ginącego świata i widzi ciebie i mnie w położeniu marnotrawnego syna - upodlonych, brudnych, prześladowanych wspomnieniami; albo jako zgubioną owcę, pozostawioną na błakanie się bez nadziei, skazaną na samotność, głód i śmierć. Serce Jezusa przepelnia współczucie i żal nad człowieczym losem. Będzie nas ratował bez względu na cenę, jaką przyjdzie Mu zapłacić.

Od uchybiającego Jego godności aresztowania w ten piątkowy poranek, przez haniebnny proces aż do chwili, kiedy Syn Boży został zawieszony pomiędzy niebem a ziemią dwie rzeczy rażąco ze sobą kontrastują: samolubna niewdzięczność i bezwstydne okrucieństwo ludzkich serc oraz miłość Jezusa. Oto Ten, który wykonywał wyłącznie uczynki miłości i miłosierdzia, Ten, który całe Swoje życie poświęcił dla dobra innych, a mimo to ludzie wyładowywali na Nim swój gniew i swoją podłość, przysparzając Mu cierpienie i męczarnie, jak gdyby chcieli wypróbować, jak daleko muszą się posunąć, by Jego miłość w końcu zgasła. Ale ona była nie do ugaszenia.

„Wielkie wody nie ugaszą miłości, a strumienie nie zaleją jej” (PnP. 8:7).

Każda zniewaga, której doświadczył, każdy cień, który rozdzierał Jego brwi, każdy gwóźdź, który przebił Jego mocne a zarazem delikatne dłonie dawały Mu prawo do tego, by stać się obrońcą Swoich morderców. Zbawiciel nadal kochał ludzi, aż w końcu przygnieciony ciężarem ich grzechów i czując się opuszczony przez niebo i ziemię zawołał: „Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mar. 15:34)

Co krzyż oznaczał dla Jezusa? Z pewnością zrezygnował On z bogactw, chwały i zaszczytów oraz tronu wszechświata. Jednakże On oddał nieskończenie więcej. Jezus zrezygnował z Siebie; ogołocił Siebie; zaparł się Siebie; nie miał względu na samego Siebie; nie dogadzał Sobie, lecz umiłował mnie i oddał Siebie dla mnie. Ta niewysłowiona, samoofiarująca się miłość - to jest chwała krzyża Chrystusa.

CO KRZYŻ OBJAWIA NAM?

Apostoł Paweł powiedział: „Niech mnie Bóg uchwali, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Gal. 6:14). Minęło już dwadzieścia długich wieków, ale czas nie usunął w cień chwały krzyża Chrystusa. W całej historii wszystkich narodów i wszystkich czasów nie odnotowano czynu, który by tak poruszył serca ludzi, jak krzyż. Co zatem krzyż objawia ludzkości, że rozbudza tak pełen czci podziw?

Objawia Miłość

Krzyż jest manifestacją Bożej miłości, która nigdy nie ustaje.

„Każda ludzka więź może zostać zerwana. Przyjaciel może się sprzeniewierzyć przyjacielowi. Matki mogą przestać troszczyć się o swoje dzieci. Niebo i ziemia w końcu zostaną poruszone. Ale miłość Jahwe pozostanie niezmienna.”

Światło Bożej miłości bijące od krzyża, demonstruje grzesznikowi, że jest kochany przez Ojca i Syna. W Królestwie Niebios nie ma przemocy. Jedynym „zniewoleniem”, jakiego człowiek może

tam doświadczyć, jest zniewalająca moc miłości objawionej na krzyżu Golgoty.

Objawia Grzech

W jaskrawym kontraście do Bożej miłości do ludzi stoi ludzka nienawiść względem Boga. Krzyż obnaża te dwie wielkie, przeciwstawne zasady wszechświata: miłość Bożą do grzeszników i nienawiść grzeszników do Boga.

Kiedy grzesznik staje przed krzyżem, zaczyna zadawać sobie pytania: „Czymże jest grzech, że wymaga aż takiego poświęcenia dla odkupienia swojej ofiary? Czy cała ta miłość, całe to cierpienie, całe to poniżenie było konieczne, bym ja nie zginął i mógł mieć życie wieczne?” Krzyż objawia miłującego Króla, umierającego za zbuntowanych poddanych. Grzesznik widzi prawdziwą naturę naruszenia przez siebie świętego Prawa Bożego - że jest to głęboko zakorzeniona, wrodzona wrogość przeciwko Bogu (Rzym. 8:5-7). Golgota uświadamia mu, że jego grzeszne serce nienawidzi Boga. W rozwścieczonych twarzach wokół cierpiącego Zbawiciela dostrzega swoją własną nienawiść do miłującego Stworzyciela. Widzi siebie jako mordercę Syna Bożego.

Kara wymierzona niewinnemu Synowi Bożemu uświadamia mu również, jak ohydny jest grzech, skoro sprowadza aż takie cierpienie. Czar grzechu nagle pryska, z oczu spada zasłona niczym łuski i teraz on już rozumie, że grzech jest faktycznie tym, czym go Słowo Boże określa - trądem, ropiejącym wrzodem, grząskim błotem, dołem zagłady i więzieniem zepsucia (rozkładu). Grzesznik nienawidzi siebie patrząc na czystego, nieskalanego Baranka Bożego.

Objawia Drogę Do Upamiętania

Odślonięcie Bożej miłości do nas i naszej nienawiści do Boga oddziałują na nasze grzeszne, zbuntowane serca. Nasze serca zostają zmiękczone, nasze umysły poruszone a nasze dusze skruszone. Biblia mówi, że „dobroć Boża do upamiętania... prowadzi” (Rzym. 2:4). Kiedy zostajemy pociągnięci do krzyża przez wywyższonego Zbawiciela, moc miłości i uświadomienie sobie naszych grzechów prowadzi nas do upamiętania.

„Grzesznik może oprzeć się tej miłości i odrzucić Chrystusa, jeśli jednak jej nie odrzuci, zostanie pociągnięty do Jezusa. Poznanie planu zbawienia zaprowadzi go do stóp krzyża w poczuciu skruchy za grzechy, które spowodowały cierpienia drogiego Syna Bożego” (*DCh. rozdz. III*).

Byśmy mogli być zbawieni, nasze serca muszą zostać skruszone; w sercu musimy odwrócić się od grzechu. Zbawienie jest doświadczeniem serca. Bez doświadczenia serca nie ma zbawienia, a jedynie zimny formalizm. Musimy przyjść do krzyża, by poznać ciepło miłości Zbawiciela i usłyszeć Jego modlitwę za nasz chłodny opór oraz bunt przeciwko Niemu: „Ojczy odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Musimy w pokorze czekać u stóp krzyża, aż uświadomimy sobie, że to my jesteśmy całym grzechem świata i że Chrystus umarł za nas.

„Na krzyżu Jezusa Moje oczy w końcu dojrzały Tego, który umierał i cierpiał tam dla mnie. Moje skruszone serce pragnie teraz opowiadać o dwóch cudach: cudzie zbawczej miłości i o mojej niegodności.”

To doświadczenie serca jest jedyną drogą, która prowadzi do zbawczego przyjęcia Jezusa Chrystusa.

„Jeżeli chcemy dostąpić zbawienia, musimy nauczyć się skruchy i pokory u stóp krzyża” (*ŻJ, 53 wyd. II*).

Objawia Przebaczenie i Przyjęcie

Czytelnik zapyta: „Jak mogę poznać, że przyjąłem Jezusa Chrystusa; skąd mam wiedzieć, że On zabrał moje grzechy (nawet moje!) i wybawił mnie od zakonu grzechu i śmierci?” Jest wielu

chrześcijan, którzy nie mają osobistej pewności przyjęcia przez Chrystusa, a przecież zbawienie właśnie od tego zależy.

Jakiś czas temu pewien misjonarz pokazywał poganom w Indiach przeźrocze przedstawiające ukrzyżowanie. Nagle pewien poganin, który nigdy dotąd nie słyszał historii o Jezusie, krzyknął spośród zgromadzonych: „Zejdź z krzyża, Synu Boży. Tam jest moje miejsce”. Tak, ten poganin, mimo swojej ignorancji, w jakiś sposób wiedział, że Jezus był tam zamiast niego - że to dla niego Syn Boży zawisł na krzyżu. A czy ty to wiesz? Nie pytam o to, czy wiesz, że Jezus został ukrzyżowany przed dwoma tysiącami lat. To jest historia. Ale czy zdajesz sobie sprawę z tego, że tam na krzyżu On zawisł w miejsce ciebie?!

On mnie ukochał i oddał samego Siebie za mnie. Był to Jego osobisty dar dla mnie. On jest moim osobistym Zbawicielem. Fakt, że na tej planecie są miliony innych ludzi, nie ma żadnego znaczenia jeśli chodzi o ilość światła, jaką ja otrzymuję od słońca. Podobnie dostęp do Chrystusa jest dla mnie tak pełny i nieograniczony, jak gdybym był jedyną istotą we wszechświecie.

Być może diabeł szepcze ci do ucha: „Jesteś zbyt wielkim grzesznikiem”. Wówczas śmiało możesz odpowiedzieć: „To prawda, ale Jezus mnie umiłował i oddał samego Siebie za mnie. Oddał Siebie za moje grzechy po to, by móc mnie z nich wyswobodzić. Odkupił mnie i to nie znikomymi rzeczami, ale Swoją drogocenną krwią. Teraz Chrystus wyciąga do mnie ramiona i mówi: „Grzeszniku, patrz, jak bardzo cię miłuję; wróć do Mnie, bo cię odkupiłem. Jesteś Mój, bo cię wybrałem. Wróć ze wszystkimi swoimi grzechami, bo one też są Moje. Wykupiłem je co do ostatniego. Dałem za ciebie okup i te grzechy już nie należą do ciebie. Za płaciłem za nie straszliwą cenę i chcę, byś mi je oddał”. Cóż za argument! Czy można mieć jakiegokolwiek wątpliwości, że Chrystus przyjmie tego, który do Niego należy?

Dawno temu pewien książę zakupił stary zamek i jeden z jego przyjaciół wypowiedział taką uwagę: „Słyszę, że chcesz nabyć ten stary zamek. Czy wiesz, że jest on pełen szcurów i robactwa, że na jego ścianach są sprośne malowidła i że cieszy się on bardzo złą reputacją?” Książę odpowiedział: „Oczyszczę go z robactwa. Usunę sprośne malowidła i umieszczę na jego ścianach moje własne piękne obrazy. A co się tyczy reputacji, nie stanowi ona dla mnie problemu. Uczynię zeń moje mieszkanie”. Podobnie, drogi czytelniku, Pan Jezus Chrystus odkupił ciebie na krzyżu. Jest to prawdą bez względu na to, czy sobie z tego zdajesz sprawę czy też nie, więc prawnie należysz do Niego. Czy oddałeś Mu swoje grzechy? Jeśli tak, to możesz być pewien, że On je wszystkie zabrał. Jeśli zaś nie jesteś Jego własnością, to wyłącznie dlatego, że odmówiłeś oddania Mu tego, co On wykupił, co jest Jego. Po prostu Go okradasz.

Niech grzesznik z wiarą zwróci się do Chrystusa na Golgocie. Niech Go zobaczy, wywyższonego ponad ziemię, przyciągającego do Siebie wszystkich ludzi. Niech usłyszy, jak Zbawiciel mówi do kuszanej duszy: „Wstańcie... bo tu nie jest wasze miejsce spoczynku. Z powodu nieczystości będziecie zniszczeni, i to zniszczeniem bolesnym” (Mich. 2:10, BT). Tym, którzy zanoszą błagania: „Odpuść nam wszelką winę i przyjmij naszą prośbę”, Zbawiciel odpowie: „Ulecę ich odstępstwo, dobrowolnie okażę im miłość, gdyż odwrócił się od nich Mój gniew”; „Niech bezbożny porzuci swoją drogę, a przestępca swoje zamysły i niech się nawróci do Pana, aby się nad nim zlitował, do naszego Boga, gdyż jest hojny w odpuszczaniu!”; „Któż jest Boże jak Ty, który przebaczasz winę, odpuszczasz przestępstwo resztkę swojego dziedzictwa, który nie chowasz na wieki gniewu, lecz masz upodobanie w łasce? Znowu zmiłuje się nad nami, zmyje nasze winy, wrzuci do głębin morskich wszystkie nasze grzechy”; „Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją; choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna” (Oz. 14:2,4; Izaj. 55:7; Mich. 7:18-19; Izaj. 1:18).

„Pięć krwawiących ran na Jego ciele
Znosi modlitwy za mnie:
Wybacz mi, o wybacz, wołają,
Nie pozwól, by skruszony grzesznik umarł.”

Naszym okupionym krwią przywilejem jest zająć miejsce pokutującego grzesznika w codziennej służbie świątynnej. Tak jak on przyprowadzał swojego „zastępcę” do ołtarza całopalenia, wyznawał nad nim swoje grzechy i pozbawiał go życia, tak i my możemy przyjść do Jezusa, naszego Zastępcy, ukłęknać u stóp Jego krzyża, wyznać Mu nasze winy i uświadomić sobie, że to nasze grzechy zabiły drogiego Syna Bożego.

„Jezus pragnie, abyśmy przychodzili do Niego tacy, jakimi jesteśmy: grzeszni, bezradni, uzależnieni. Możemy przyjść ze wszystkimi swoimi słabościami, kaprysami, z całą naszą grzesznością i z głębokim żalem paść do Jego stóp. Chwałę przynosi Mu to, że może nas otoczyć ramionami Swojej miłości, opatrzeć nasze rany i oczyścić nas od wszelkiej nieczystości” (*DCh, 23, VI rozdz.*).

Objawia Miejsce Śmierci

Czy Jezus musi sam nieść krzyż,
A cały świat beztrosko żyć?
Nie, krzyż jest przeznaczony dla każdego,
Dla mnie również.

Chociaż krzyż jest miejscem miłości, łaski i przebaczenia, nie jest on miejscem pobłażania grzechowi. Postrzegać krzyż jako miejsce przebaczenia bez wyzwolenia, to nic innego jak uczynić krzyż Chrystusa sługą grzechu. Słowa przetłumaczone jako „przebaczyć” i „odpuścić” oznaczają „uwolnienie”, „wyzwolenie”, „wypuszczenie”, „wyswobodzenie” i „odesłanie”. Są one aluzją do służby świątynnej, gdzie grzesznik wyznawał swój grzech, przynosił swoją winę na ofiarę i zostawał oddzielony od swojego przestępstwa. Zatem przebaczenie grzechu jest wyswobodzeniem duszy od grzechu.

Biblia wypowiada się jednoznacznie, że to uwolnienie od winy może być zrealizowane wyłącznie przez śmierć. Krzyż objawia, że grzesznik musi oddać swoje życie. Gdyby ktoś miał 1000 funtów i był dłużny 1000 funtów, to ile mu zostanie po spłaceniu długu? Nic. Podobnie życie grzesznika zostaje skonfiskowane przez Prawo Boże i musi on umrzeć. Głoszenie przebaczenia dla grzesznika bez jego „śmierci” jest całkowicie fałszywą, pozbawioną krzyża ewangelią. Mimo to jest ona często głoszona. Prawdą jest, że kiedyś musimy umrzeć. Albo nastąpi to tu i teraz, z miłością i z wdzięcznością przez poddanie życia Chrystusowi, albo też później z goryczą i w męczarniach w dniu sądu ostatecznego. Obyśmy zostali „ukrzyżowani z Chrystusem (Gal. 2:20) teraz, zanim nieubłagany, domagający się krwi mściciel [Zakon Boży] ściągnie na nas rozpacz i wieczną zagładę.

Niektórzy uważają, że jest to tylko śmierć zaliczona, tj., że śmierć Chrystusa jest jedynie policzona na konto grzesznika i jest on tylko uważany za martwego, podczas gdy faktycznie nie uczestniczy w śmierci. Taki pogląd sprowadza ewangelię do fikcji, do czegoś zmyślnego, czegoś, co się dzieje „na niby”. Błogosławieństwa przebaczenia i wyzwolenia duszy z grzechu są dostępne tylko dla tych, którzy są gotowi „upodobnić się do Jego śmierci” i „zostać ukrzyżowani z Chrystusem” (Filip. 3:10; Gal. 2:20). Nasze cielesne natury są wrogię Bogu i w tym stanie nie jesteśmy zdolni zachowywać Prawa Bożego (Rzym. 8:5-7). Siódmy rozdział Listu do Rzymian przedstawia nas jako „poślubionych” tej niskiej naturze, jako niewolników woli ciała. Jedyna droga do uwolnienia się od tego potępienia prowadzi przez „śmierć”. Chociaż śmierć ta ma wymiar duchowy, to jest ona rzeczywistym doświadczeniem rezygnacji z dotychczasowego życia, poddania się Chrystusowi i starcia w proch naszego starego „ja”. Bez tej śmierci grzechowi i własnemu „ja”, nie może być nadziei dla naszych ginących dusz. Chrzest symbolizuje ową śmierć wraz z Chrystusem.

„Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z Nim przez chrzest w śmierć... Wiedząc to, że nasz

stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi. Kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu” (Rzym. 6:3,6-7).

Codzienna ofiara za grzech w ziemskim rytuale świątynnym symbolizowała śmierć grzesznika grzechowi. Poprzez włożenie rąk na głowę ofiary grzesznik identyfikował się z nią. Potem, przez pozbawienie jej życia pokazywał, że jest gotów umrzeć w swoim „zastępcy”. Tak, jak krew ofiary była wylewana u podstawy ołtarza, tak on „wylewał” swoje życie poddając się Bogu oraz uznając, że nie ma już własnego życia. To był pierwszy krok uczestniczącego w ziemskim rytuale grzesznika. Podobnie, pierwszym krokiem grzesznika w naśladowaniu Chrystusa jest pójście za Nim na śmierć.

Apostoł Paweł mówi: „...bo ja noszę na swym ciele znamiona [Pana] Jezusa” (Gal. 6:17, SK.). Te znamiona to znamiona krzyża, znamiona śmierci własnego „ja”. Czy ty, czytelniku, oddałeś swoje życie na krzyż? Czy „oddałeś się na pastwę śmierci dla Jezusa, by Jego życie mogło się objawić” w twoim śmiertelnym ciele? Pamiętaj! Możesz pracować misyjnie na ogromną skalę z gorliwością Saula z Tarsu, ale bez krzyża na nic ci się to nie zda. Chrześcijanin bez krzyża będzie grzesznikiem bez Zbawiciela. Może mówić: Panie, w Twoim imieniu trudziłem się i mozoliłem, wykonywałem pracę misyjną i dokonywałem cudownych rzeczy. Ale kiedy ostatnia pieczęć zostanie złamana, na próżno będzie szukał swojego imienia w Księdze Życia. Najtragiczniejsze w tym wszystkim jest to, że taki właśnie jest stan wielu Laodycejczyków. Na polecenie Boże, w 1893 roku z Melbourne, E.G.White skierowała do kościoła następujące słowa:

„Jest to uroczyste stwierdzenie, które odnoszę do kościoła, że nawet jeden na dwudziestu, których nazwiska są zapisane w księgach zborowych, nie jest przygotowany do zakończenia swej ziemskiej pielgrzymki; pozostaną bez Boga i bez nadziei w świecie, jak pospolici grzesznicy” (*GCB. 132-133, 1893 lub „Posłannictwo Chrześcijan.” 47 wyd. I lub 39 wyd. II*).

Dlaczego tak jest? Czyżby droga do zbawienia była zbyt trudna do odnalezienia? Wcale nie! Biblia mówi nam, że jest ona tak prosta i oczywista, że nie sposób na niej pobyć. Taki, a nie inny stan kościoła jest konsekwencją tego, że własne „ja” nie zostało oddane na śmierć, a życie nie zostało podporządkowane Panu Jezusowi.

Można pełnić „służbę dla Chrystusa” posiadając mnóstwo osobistych planów, ambicji, pychy i szukając własnej chwały. Jakże często gonitwa za własną chwałą kryje się pod płaszczkiem chrześcijańskiej służby. Jezus powiedział: „Jeśli człowiek nie pozostawi wszystkiego, co posiada, nie może być uczniem Moim” (Łuk. 14:26,33). Pozostawić wszystko znaczy zaprzeczyć się samego siebie, a nie tylko zrezygnować ze świeckich rozrywek, niezdrowych przyzwyczajzeń czy pracy w Sabat. Judasz porzucił to wszystko, a jednak został zdrajcą Chrystusa. Pozostawić wszystko, znaczy wyrzec się własnego sposobu postępowania, własnych pragnień i upodobań. Mamy do wygrania niebo i musimy się wystrzegać piekła, a największa bitwa rozegra się właśnie w naszych sercach. Luter powiedział: „Bardziej obawiam się swojego nędznego serca, niż papieża ze wszystkimi jego kardynałami. Papieskie »ja« - to największy papież”.

Czytelniku, czy stanąłeś w świetle krzyża, gdzie papieskie „ja” i pełna samopoświęcenia miłość Jezusa spotykają się twarzą w twarz? Czy widziałeś Jezusa zapierającego się Siebie, ogałającego się, rezygnującego z Siebie dla ciebie i zastanowiłeś się nad tym, że oddał On swoje niezrównane życie za twoje grzeszne? Podobnie jak uczniowie, musimy pozwolić Jezusowi zabrać nas na Golgotę. Musimy mieć Golgotę przed oczami i rozmyślać nad tym, co się tam wydarzyło, aż nasze „ja” zostanie pokonane w chwale Chrystusowej miłości. Bo tylko rozdzierająca serce skrucha w obliczu krzyża zapewni nam zwycięstwo nad własnym „ja”.

Jezus oddał Samego Siebie - nie jakieś znikome rzeczy - i pozostawił nam przykład, że powinniśmy pójść w Jego ślady. W świetle Golgoty, ze świadomością cudownej miłości Chrystusa, czy możemy oddać mniej niż wszystko, żeby zyskać Chrystusa? (Filip. 3:7-8). Na początku, kiedy serce zostaje poruszone promieniem światła z krzyża, mówi ono: „Trochę z Chrystusa i trochę ze mnie”. Z czasem, kiedy Jego piękno staje się coraz bardziej wyraziste, serce powie: „Więcej z Chrystusa, a mniej ze mnie”. Ale kiedy serce zostaje zmiękczone objawieniem miłości Jezusa, która bije od krzyża, wtedy zawoła: „Wszystko z Chrystusa i nic ze mnie”!

„Z czego tak naprawdę rezygnujemy, gdy oddajemy wszystko? Jest to serce skażone grzechem, które Jezus oczyści Swoją własną krwią i zbawi przez Swoją niezrównaną miłość. Mimo to człowiek uważa, że trudno jest oddać wszystko! Wstyd mi, gdy o tym słyszę, wstyd mi o tym pisać” (*DCh, rozdz. V*).

Niebo nie będzie trudne do zdobycia dla tych, którzy stanę się uczestnikami śmierci Chrystusa. Bo kiedy cienie tego życia zostaną rozproszone blaskiem wiecznego poranka, odkupieni ujrzą to wszystko, co przygotował Bóg dla tych którzy Go miłują. Kiedy spojrzą na Jezusa noszącego znaki Swojego poniżenia, kiedy staną na progu swojego, krwią okupionego, wiecznego domu, wtedy w pełni uzmysłowią sobie znaczenie Jego krzyża. Każdy z nich powie: „Boże uchwaj, bym chlubił się z czegokolwiek innego niż z krzyża naszego Pana Jezusa Chrystusa”.

Czy pragniesz być pośród nich? Weź więc krzyż swój i naśladowaj Go!

Zmartwychwstanie Chrystusa

„Mężowie izraelscy! Posłuchajcie tych słów: Jezusa Nazareńskiego, męża, Którego Bóg wśród was uwierzył przez czyny niezwykle, cuda i znaki, jakie Bóg przez Niego między wami uczynił, jak to sami wiecie, gdy według powziętego z góry Bożego postanowienia i planu został wydany, Tego wyście rękami bezbożnych ukrzyżowali i zabili. Ale Bóg Go wzbudził, rozwiązawszy więzy śmierci, gdyż było rzeczą niemożliwą, aby przez nią był pokonany” (Dz.Ap. 2:22-24).

Chrystus jako ten, który był bezgrzeszny, pokonał szatana swoim życiem. Następnie wkroczył na terytorium śmierci i zburzył warownię księcia ciemności. „Przez śmierć zniszczył, tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła” (Hebr. 2:14). Dzięki temu wierzący w Jezusa jest zwycięzcą nie tylko w życiu, ale również w śmierci.

„Chrystus nad otwartym grobowcem Józefa, oznajmił w pełni Swej chwały: »Jam jest zmartwychwstanie i życie«. Te słowa mógł wyrzec jedynie Bóg. Wszystkie istoty stworzone przez Boga żyją z Jego woli i mocy, ponieważ zostały ukształtowane jako odbiorcy strumienia życia płynącego od Niego. Poczynając od najwyższego serafina, a kończąc na najskromniejszej żyjącej istocie, wszyscy czerpią z tego samego źródła życia. Jedynie Ten, który tworzy jedność z Bogiem, może powiedzieć: mam moc oddać życie i mam moc znowu je odzyskać. W swej boskości Chrystus posiadał moc złamać kajdany śmierci” (*ŻJ, 622-623, wyd. II*).

Śmierć nie przeraża dziecka Bożego; jest ona dla niego jedynie chwilowym miejscem odpoczynku. Jego życie ukryte jest w Tym, który jest zmartwychwstaniem i życiem i odpoczywa przez chwilę w ciszy i ciemności, ufając, że kiedy Chrystus, który jest jego życiem, się okaże, wtedy i on się okaże razem z Nim w chwale (Kol. 3:4).

Jednak zmartwychwstanie Chrystusa jest dla wierzącego czymś więcej aniżeli tylko zmartwychwstaniem z grobu do nieśmiertelności: oznacza ono dla niego zmartwychwstanie z duchowej śmierci z Chrystusem do nowego życia z Chrystusem. Znając moc Jego zmartwychwstania w tym życiu, wierzący, podobnie jak Abraham, niezachwianie wierzy w zmartwychwstanie do nieśmiertelności, ponieważ doświadczył on tej ożywiającej mocy, w swoim własnym życiu.

Śmierć Chrystusa jedna nas z Bogiem (Rzym. 5:10). „Upodobał sobie Bóg... żeby przez Niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z Nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża Jego. I was, którzy niegdyś byliście Mu obcymi i wrogo usposobionymi, a uczynki wasze złe były, teraz pojednał w Jego ziemskim ciele przez śmierć, aby was stawić przed obliczem Swoim jako świętych i niepokalanych i nienaganych” (Kol. 1:20-22).

Kiedy grzesznik zostaje pociągnięty do wywyższonego krzyża, by u jego stóp znaleźć skrucę, wtedy pada przed nim na twarz w nieutulonym żalu i umiera wraz z Chrystusem. Składa broń - narzędzia swojego buntu, wrogość zostaje unicestwiona i odnajduje pojednanie z Bogiem. Wraz z

Chrystusem umieszcza siebie na ołtarzu ofiarnym i oświadcza z Pawłem: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany.” Jego „stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, by już nadal nie służył grzechowi” (Gal. 2:20; Rzym. 6:6).

Skruszony grzesznik potępia siebie z Chrystusem, by móc w Chrystusie zostać usprawiedliwionym. Hańbi siebie w szczerzej pokorze, by Chrystus mógł go uczyć swoją własną czią. Umiera wraz z Chrystusem po to, by móc z Chrystusem żyć.

Podczas gdy śmierć z Chrystusem jedna nas z Bogiem, życie z Chrystusem nas usprawiedliwia. On „został wydany za grzechy nasze i wzbudzony z martwych dla usprawiedliwienia naszego”;

„...dostąpimy zbawienia przez życie Jego” [w greckim „w życiu Jego”] (Rzym. 4:25; 5:10). Aby zostać usprawiedliwionymi, musimy uchwycić się życia Chrystusa, musimy być z Nim zjednoczeni, w Nim ukryci i Jemu „poślubieni”.

Ale siódmy rozdział Listu do Rzymian mówi wyraźnie, że najpierw musimy zostać wyzwoleni od „pierwszego męża” (niższej natury albo starego człowieka), zanim będziemy mogli „złączyć się z innym - z Tym, który powstał z martwych” (Rzym. 7:1-4, BT). Związek z owym „pierwszym mężem” oznacza potępienie i zagładę. W takim związku nie możemy zostać usprawiedliwieni. Paweł wyjaśnia, że to przez śmierć zostajemy uwolnieni od ciała, byśmy mogli być zjednoczeni z życiem Chrystusa.

Tylko w jeden sposób może grzesznik przywłaszczyć sobie życie Chrystusa, by zostać usprawiedliwionym. Tylko w jeden sposób może otrzymać „życie z wysokości” (Jan. 3:3, Biblia Interlinearna). Każdy grzesznik otrzymuje je na tym samym etapie - **w chwili śmierci!** Jest to jedyna droga, by połączyć się z Chrystusem. Wszyscy, którzy usiłują uzyskać usprawiedliwienie przez życie Chrystusa bez uprzedniego pojednania się w śmierci z Chrystusem, są złodziejami i rozbójnikami, którzy nie wchodzą „przez drzwi”, ale dostają się do owczarni w inny sposób (Jan. 10:1).

W Liście do Rzymian 7:14-24 mamy obraz człowieka, który na próżno zabiega o usprawiedliwienie, o uwolnienie od potępienia, podczas gdy nadal złączony jest z cielesną naturą i skuty łańcuchami jej tyranii. Dopiero gdy wpada w skrajną rozpacz i woła o wybawienie od swojej starej natury, zostaje uwolniony i usprawiedliwiony w Chrystusie.

Wielu jest dzisiaj ludzi usiłujących przeforsować naukę o usprawiedliwieniu z wiary, która uwzględniałaby obecność „starego człowieka” w życiu chrześcijanina. W jakiś dziwny sposób cielesny umysł, który nie potrafi nic innego jak tylko przekręcać Słowo Boże, uważa, że wygodniej jest zabrać ze sobą „starego człowieka” zamiast go uśmiercić. Potem twierdzą, że życie chrześcijanina jest walką. Ale w tym przypadku jest to walka starego człowieka o przetrwanie, o pozostanie przy życiu, podczas gdy Prawo Boże i Duch Święty wyraźnie mówią, że musi on zostać oddany na śmierć. Dalej, ludzie ci przyrównują walkę, jaką toczą w swoim chrześcijańskim życiu do walki opisaną w Rzym. 7:14-24 i twierdzą, że jest to doświadczenie prawdziwie nawróconego człowieka. Niestety! Ap. Paweł opisuje tutaj zmagania niewolnika grzechu, niewolnika, który doznawszy oświecenia przez Prawo Boże i Ducha Świętego tęskni za wyzwoleniem z niewoli ciała. Bóg jednak czeka, aż zapala on taką nienawiścią do swojego grzesznego życia, że z radością odda je na śmierć w Jezusie Chrystusie. Głoszenie nawrócenia czy usprawiedliwienia bez śmierci „starego człowieka” to głoszenie „ewangelii” bez krzyża i bez zmartwychwstania - ewangelii przybierającej pozór pobożności, podczas gdy jest ona zaprzeczeniem jej mocy (2Tym. 3:5). Nasuwa się tu słuszny wniosek, że ten stan zwiedzenia ma wiele wspólnego ze stanem laodycejskim, gdzie rzekomy chrześcijanin chełpi się, że wie wszystko o usprawiedliwieniu z wiary, podczas gdy w rzeczywistości nie ma życia Chrystusa w jego duszy.

Zostawmy teraz ewangelię bez mocy i usprawiedliwienie bez żywego doświadczenia i zwróćmy się do Słowa Bożego, by przekonać się, co ono ma do powiedzenia na temat prawdziwego nawrócenia.

Umarłszy z Chrystusem wierzący powstaje z Chrystusem w nowości życia. Kiedy osiąga najniższy możliwy stopień, którym jest śmierć, wtedy wkracza w życie Chrystusa. Zostaje usprawiedliwiony.

„Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z Nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony

został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili. Bo jeśli wrosliśmy w podobieństwo Jego śmierci, wrosniemy również w podobieństwo Jego zmartwychwstania. Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi... Jeśli tedy umarliśmy z Chrystusem, i wierzymy, że też z Nim żyć będziemy” (Rzym. 6:4-6,8).

„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał Samego Siebie za mnie” (Gal. 2:20).

„Wraz z Nim zostaliście pogrzebani w chrzcie, w którym też zostaliście wespół wzbudzeni przez wiarę w moc Boga, który Go wzbudził z martwych. I was, którzy umarliście w grzechach i w nieobrzezonym ciele waszym, wespół z Nim ożywił, odpuściwszy nam wszystkie grzechy” (Kol. 2:12-13).

To nie jest zabawa w udawanie, to nie baśnie. Ta ewangelia nie jest fikcją, nie jest czymś zmyślonym. Objawia ona potężną moc zmartwychwstania Chrystusa działającą ku wyzwoleniu grzesznika od śmierci i uczynieniu go nowym stworzeniem w Chrystusie Jezusie. Usprawiedliwienie jest potężnym cudem stworzenia, jest manifestacją mocy, która powołała światy do istnienia. Dlatego ap. Paweł mówi: „Nie wstydzę się ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu... Bo usprawiedliwienie Boże w niej bywa objawione, z wiary w wiarę, jak napisano: A sprawiedliwy z wiary żyć będzie” (Rzym. 1:16-17). W Liście do Efezjan ap. Paweł twierdzi, że zmartwychwstanie Chrystusa jest najpotężniejszą demonstracją mocy Bożej. Potem dowodzi, że ta sama moc ożywia wierzącego z martwoty w grzechach do nowości życia z Chrystusem. Wierzący zostaje wzbudzony z Chrystusem przez moc Jego zmartwychwstania. Człowiek, który nie wierzy, że ta moc zdolna jest podźwignąć go ze starego życia grzechu, jest takim samym niedowiarkiem, jak ten, który uważa, że ten świat przeobrażał się przez miliony lat. Niech modlitwa i zalecenie poniższych fragmentów Pisma Świętego doprowadzą nas do zbawiennej wiary w cel i w moc zmartwychwstania:

„Przeto ja... nie przestaję dziękować za was i wspominać was w modlitwach moich, aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienie ku poznaniu Jego, i oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie Jego, i jak nadzwyczajna jest wielkość mocy Jego wobec nas, którzy wierzymy dzięki działaniu przemożnej siły Jego, jaką okazał w Chrystusie, gdy wzbudził Go z martwych i posadził po prawicy Swojej w niebie ponad wszelką nadziemską władzą i zwierzchnością, i mocą, i panowaniem, i wszelkim imieniem, jakie może być wymienione...”

„I wy umarliście przez upadki i grzechy wasze, w których niegdyś chodziliście według modły tego świata, naśladując władcę, który rządzi w powietrzu, ducha, który teraz działa w synach opornych. Wśród nich i my wszyscy żyliśmy niegdyś w pożądliwościach ciała naszego, ulegając woli ciała i zmysłów, i byliśmy z natury dziećmi gniewu, jak i inni. Ale Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości Swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem - łaską zbawieni jesteście - I wraz z Nim wzbudził, i wraz z Nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie” (Efez. 1:15-2:6).

Niektórzy ludzie sprzeciwiają się temu standardowi usprawiedliwienia przez wiarę twierząc, że sprawiedliwość, którą zostajemy usprawiedliwieni jest jedynie przypisana. Prawdą jest, że zostajemy usprawiedliwieni przypisaną sprawiedliwością Chrystusa. Jego bezgrzeszne życie jest przypisane naszemu grzesznemu życiu, jest policzone na nasze konto i zostajemy przyjęci przez Boga, jak gdybyśmy nigdy nie zgrzeszyli. Ale Chrystus czyni więcej niż tylko przypisuje Swoje życie naszemu przeszłemu życiu, kiedy przyjmujemy Go jako naszego Zbawiciela. On zmienia serce. Zabiera serce kamienne i w jego miejsce wkłada serce mięsiste, z wypisanym w nim Swoim Prawem (Ezech. 36:25-27). On nie tylko przebacza, ale oczyszcza od wszelkiej nieprawości (1Jana 1:9). Aby udowodnić, że ma moc odpuszczać grzechy, mówi do nas: „Wstań i chodź” (Mar. 2:10-11). Stajemy

się nowymi stworzeniami w Chrystusie Jezusie.

„Światło promieniujące z krzyża objawia miłość Boga, a miłość ta przyciąga nas do Niego. Jeśli nie sprzeciwiemy się jej mocy, zostaniemy przyprawieni do stóp krzyża w głębokim żalu za grzechy, które ukrzyżowały Zbawiciela. A wówczas Duch Boży poprzez wiarę obdaruje nas nowym życiem” (*ŻJ, 124 wyd. II*).

„Życie chrześcijanina nie jest poprawianiem czy ulepszeniem starego życia, ale całkowitym przekształceniem natury. Jest to śmierć własnemu »ja« i śmierć grzechowi i całkowicie nowe życie” (*ŻJ, 121 wyd. II*).

„Błogosławieństwo przychodzi wtedy, kiedy przez wiarę dusza poddaje się Bogu. Wówczas moc, której żadne ludzkie oko nie jest w stanie dojrzeć, stwarza nową istotę na obraz i podobieństwo Boże” (*ŻJ, 122 wyd. II*).

„Gdy dusza oddaje się Chrystusowi, nowa moc obejmuje władzę nad nowym sercem... Jest to nadnaturalne dzieło zaszczepiające naturze ludzkiej nadnaturalny pierwiastek” (*ŻJ, 245 wyd. II*).

„Zanim usprawiedliwienie będzie mogło mieć miejsce, Bóg wymaga całkowitego poddania serca” (*RH. 4.11.1890; cytowane także w „Chrystus Sprawiedliwość Nasza”, A.G. Daniells, 91 w. PW*).

„...bez odrodzenia przez wiarę w Jego przelaną krew nie ma przebaczenia grzechu, nie ma żadnego skarbu dla duszy idącej ku zginieniu” (*PCh, 66 wyd. I*).

„Kiedy grzesznik przyciągnięty siłą Chrystusa zbliża się do krzyża i pada przed Nim, staje się nowym stworzeniem. Otrzymuje nowe serce. Staje się nową istotą w Jezusie Chrystusie. Niczego więcej się od niego nie wymaga. Bóg sam »usprawiedliwia tego, który wierzy w Jezusa Chrystusa« (Rzym. 3:26)” (*PCh, 103 wyd. I*).

Powyższe wypowiedzi podkreślają tę niezwykle ważną prawdę: nie ma usprawiedliwienia bez odrodzenia. Usprawiedliwienie, to stanie się nowym stworzeniem w Jezusie Chrystusie. Niech prawdę tę uwieńczy słowa Ducha Świętego przekazane przez ap. Pawła:

„Zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia Swego przez kąpiel odrodzenia oraz odnowienie przez Ducha Świętego;... Abyśmy, usprawiedliwieni łaską Jego, stali się dziedzicami żywota wiecznego, którego nadzieja nam przyświeca” (Tyt. 3:5,7).

W ten sposób pojednany grzesznik zostaje wskrzeszony do nowego życia przez wiarę w moc zmartwychwstania. Ta moc jednoczy wierzącego z Krzewem Winnym i stawia go w dogodnym miejscu do walki z szatanem. Jest to początek chrześcijańskiego życia. Choć jest on zaledwie niemowlęciem w Chrystusie, to jest już synem Boga. Codziennie uczestniczy w życiu Chrystusa, co owocuje jego uświęceniem. Mocą zmartwychwstania podtrzymuje swoje usprawiedliwienie.

Niestety wielu chrześcijan nie może się zdecydować na to, by uwierzyć, że życie bez grzechu jest możliwe. To prawda, że nie potrafimy prowadzić bezgrzesznego życia, ale Chrystus potrafi. On żył bezgrzesznym życiem i pragnie zmanifestować to samo życie w każdym wierzącym. „Ciągłe bowiem jesteśmy wydawani na śmierć z powodu Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym śmiertelnym ciele” (2Kor. 4:11, BT). Bóg z ustęsknieniem czeka, by objawić Chrystusa w każdym człowieku, On czeka cierpliwie, by doskonale życie Jezusa mogło zostać objawione w naszym śmiertelnym ciele.

Czytelnik zapyta: „Czy to oznacza, że nie będę musiał już więcej grzeszyć”? A czyż Mistrz nie powiedział: „Idź, i nie grzesz więcej”? Czy nie znacie mocy śmierci i zmartwychwstania Chrystusowego? Przestudujcie następujące słowa ap. Pawła:

„Wiedząc, że zmartwychwzbudzony Chrystus już nie umiera, śmierć nad Nim już nie panuje. Umarły bowiem, dla grzechu raz na zawsze umarł, a żyjąc, żyje dla Boga.”

A teraz zwróćcie uwagę na porównanie:

„Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym... Albowiem grzech nad wami panować nie będzie” (Rzym. 6:9-11,14).

Czy śmierć panuje nad Chrystusem? Nie! On został wyniesiony ponad wszelką moc i potęgę i zwierzchnictwo. A czyż chrześcijanin nie jest wyniesiony wraz z Nim? Z pewnością!

Zatem tak pewne jak to, że śmierć nie panuje nad Chrystusem, jest i to, że grzech nie panuje nad

chrześcijaninem. Tak pewne jak to, że Chrystus już więcej nie umiera, jest i to, że chrześcijanin może chodzić w mocy Chrystusa już więcej nie grzesząc.

„Dusza poddana Chrystusowi staje się Jego twierdzą, którą On utrzymuje w zbuntowanym świecie, nie dopuszczając do władzy nad nią nikogo poza Samym Sobą. Dusza pozostająca w mocy czynników nieba jest zabezpieczona przed atakami szatana” (ŻJ, 245-246 wyd. II).

„Jest wielu takich, którzy uważają, że niemożliwe jest uciec od mocy grzechu, ale mamy obietnicę, że możemy zostać wypełnieni pełnią Bożą. Zbyt nisko mierzymy. Cel jest znacznie wyższy” (RH. 12.06.1892, cyt. także w „Chrystus Sprawiedliwość...” Daniellsa, 84 wyd. PW).

„Ale” - powiesz - „czyż życie chrześcijanina nie jest nieustającą walką?” Tak, oczywiście, niewątpliwie tak jest. Codziennie musimy toczyć bój ze złem. Ponieważ jego cielesna natura „nie umarła raz na zawsze”, musi on powtórzyć za ap. Pawłem: „Tak ja codziennie umieram” (1Kor. 15:31). Stare przyzwyczajenia i dziedziczne skłonności będą walczyć o władzę, ale codziennie, w każdej chwili musi on krzyżować swoje ciało wraz z jego pożądaniami. Jeśli utrzyma swoje poddanie się Bogu, Chrystus będzie mieszkał w jego sercu przez wiarę i zachowa go od grzechu.

Armia, która doświadcza nieustannych klęsk staje się bardzo zniechęconą armią. Jeśli doświadczamy nieustannych porażek, stajemy się bardzo zniechęconymi chrześcijanami. A tak wcale nie musi być. Mówi się, że obecność Aleksandra na polu bitwy owocowała zwycięstwem jego żołnierzy. Podobnie obecność Chrystusa w naszym życiu sprawia, że legiony ciemności pierzchają. Jest naszym przywilejem bojować ten dobry bój wiary i patrzeć jak wróg się cofa, rażony potęgą mocy zmartwychwstałego Chrystusa. Kiedy żołnierze na polu bitwy poznają smak zwycięstwa, wówczas z jeszcze większym zapalem nacierają na wroga, by go całkowicie pogrzyżyć. Podobnie, kiedy my poznamy smak zwycięstwa w Chrystusie, z rozkoszą będziemy pędzić naprzód pokonując coraz to nowe trudności i wspinając się na wyżyny zwycięskiego doświadczenia. Od tej walki nikt nas nie zwolni ani nie udzieli nam urlopu aż do czasu, kiedy w końcu złożymy nasze „trofea” u stóp Zbawiciela. A wtedy, chwała Bogu, niebo nie będzie trudne do zdobycia.

Tak więc przez zmartwychwstanie Swojego Syna Bóg zademonstrował w Chrystusie Swoje ODWIECZNE POSTANOWIENIE wobec rodzaju ludzkiego: Najpierw wzbudzić wierzącego w Chrystusa do nowego życia już teraz, a ostatecznie obdarować go nieśmiertelnością w życiu przyszłym.

Chrystus oddał Swoje życie za nas i dla nas. „Albowiem chleb Boży to ten, który z nieba zstępuje i daje światu żywot... Ja jestem Chlebem żywota” (Jan. 6:33,35). Życie, które On nam ofiarował, było pięknym, cudownym i bezgrzesznym życiem.

My „dostąpimy zbawienia przez Jego życie” (Rzym. 5:10). Zbawienie będzie naszym udziałem tylko wtedy, gdy zostaniemy uczestnikami tego bezgrzesznego życia. To jest Chleb żywota, którym musimy się rozkoszować. Tak jak nasz powszedni chleb, który spożywamy, staje się częścią składową naszego ciała, tak mamy się delektować Chrystusem dzień po dniu, czyniąc Jego życie naszym życiem.

Chrystus ofiarował nam Swoje życie i możemy zostać zbawieni tylko pod warunkiem, że Jego życie uczynimy naszym własnym.

Robert D. Brinsmead